

ks. Zbigniew Paweł Maciejewski

Słowo Boże

w codziennym życiu

TRZY DUCHOWE PRAKTYKI

plik poglądowy

Winnica 2026

© Copyright by Fundacja Nasza Winnica

© Copyright by ks. Zbigniew Paweł Maciejewski

ISBN 978-83-983014-0-4

Okładka: Photo by Priscilla Du Preez CA on Unsplash

Fundacja Nasza Winnica

pl. Jana Pawła II 3, 06-120 Winnica

funawi.pl (blog)

fundacjanaszawinnica.pl (sklep)

fundacja@funawi.pl

tel. 501 231 895

Wstęp

Książka, którą trzymasz w ręku to zapis rekolekcji wygłoszonych w 2025 roku w parafii św. Michała Archanioła w Rekownicy (diecezja pelplińska) i parafii NMP Bolesnej we Wrocławiu-Strachocinie.

Do kazań dołączyłem cztery aneksy będące wskazówkami do poszerzenia podanych treści.

Wszystko z nadzieją, że książeczka ta przyda się czytelnikom w pogłębieniu ich życia duchowego.

ks. Zbigniew Paweł Maciejewski

zpm@natan.pl

funawi.pl

501 231 895

Zapal światło w swoim życiu

Czy religia jest czymś dobrym? Czy czymś złym?

Można wybrać jedną odpowiedź i mieć rację. Można wybrać też drugą odpowiedź i też mieć rację. I każdą odpowiedź można sensownie uzasadnić. I to bardzo podobnie. Pokażę to.

Czy religia jest dobra? Oczywiście, że nie! Religia jest samym złem. Najlepiej świadczy o tym samo słowo „religia”. Łacińskie słowo „religio” tradycja wiąże ze słowem „religare”, a to oznacza „więzi”. A jak coś cię, człowieku, więzi, jak coś czyni z ciebie niewolnika, to nie może być dobre. Nie możesz pozwolić, by na twoich rękach, nogach, na twoim życiu były jakieś więzy, jakieś kajdany.

Jeśli zaś nieopacznie pozwoliłeś, by je założono, to twoim obowiązkiem jest zerwać te więzy. Masz być wolny. W imię tej wolności powinieneś odrzucić religię i całą tę niewolę, całe te więzy, jakie religia przynosi. Zerwij kajdany, połam bat!

Czy brzmi to sensownie, logicznie? Trzeba przyznać, że tak! Religia to naprawdę więzy.

Posłuchajmy jednak drugiego wywodu. Czy religia jest dobra? Oczywiście, że tak! Religia jest samym dobrem. Najlepiej świadczy o tym samo słowo „religia”. Łacińskie słowo „religio” oznacza „więzi”. I nie ma niczego lepszego niż więzi, które łączą człowieka z Bogiem. Więzi przyjaźni i miłości.

Nie ma też nic lepszego niż więzi międzyludzkie. Ludzka przyjaźń i miłość. Nie ma nic gorszego niż samotność, stan, w którym nic cię z nikim nie łączy.

Religia jest zatem dobra. Trzeba się o nią troszczyć i ją rozwijać.

Czy brzmi to sensownie, logicznie, choć sedno wywodu jest zupełnie przeciwstawne poprzedniemu? Trzeba przyznać, że tak! Religia to naprawdę więzy.

Na postawione pytania, czy religia jest dobra, czy jest zła, właściwa odpowiedź brzmi: „to zależy”.

W pewnych bowiem sytuacjach mamy do czynienia z ewidentnym złem czynionym w imię religii i z imieniem Boga na ustach. W innych zaś sytuacjach widzimy dobro i świętość, których uzasadnieniem jest religia i wiara.

Gdy przyjrzymy się konkretnym przejawom religijności, której owocem będzie zło, to zobaczymy, że w każdym przypadku

będziemy mieć do czynienia z falsyfikatem tego, czym powinna być wiara, albo z jej większą czy mniejszą deformacją, która z wiary czyni karykaturę lub potwora.

Zadaniem zatem każdego z nas jest troska o to, by nasze praktykowanie wiary było zgodne z modelem, jaki ustanowił Bóg.

Bóg ma swoją wolę wobec nas. Chce określonego sposobu myślenia, życia i działania. Ta jego wola to pewne ramy, zasady, pole działania. Bóg nas nie prowadzi na smyczy – daje nam prawdę i wedle tej prawdy mamy żyć.

Daje też łaskę, czyli swoją pomoc do życia wedle poznanej prawdy, ale nigdy nie będzie nas prowadził na smyczy. Nigdy nie będziemy marionetkami w ręku Boga. Dodajmy też dla porządku, że nie będziemy też nigdy marionetkami w ręku diabła.

Mamy poznawać wolę Boga wobec nas. Mamy poznawać Bożą prawdę. To nam pozwoli wieść życie chrześcijańskie pełne dobrych owoców.

I ktoś może powiedzieć, że jest pełen gotowości, by tę wolę poznawać. Przychodzi ten ktoś do kościoła, czyni to nawet regularnie. Nie zapomina o żadnej niedzielnej Mszy Świętej. Pilnuje też rekolekcyjnych nauk. Dodajmy też dla sprawiedli-

wości i pełności, że ten ktoś w dzieciństwie i młodości pilnie uczestniczył w katechizacji. To zaś oznacza około 800 godzin nauczania.

Czy to wystarczy? Otóż nie! Nawet wtedy, gdy byłoby to nie 800, a 8000 godzin katechizacji.

Tu chodzi bowiem nie o ilość nauczania, ale o sposób jego obecności. Postaram się to za moment wyjaśnić.

Z pojęciem prawdy wiąże się pojęcie światła. Mówimy czasem „światło prawdy”. Mówimy o czymś „ciemnota”, gdy chcemy dosadnie pokazać nieuctwo i brak prawdy. Mamy termin „oświecenie”. Mamy termin „kaganek oświaty”.

Zróbmy jednak pewien eksperyment. Wejdz do pewnego pokoju pełnego światła. A potem przejdź do innego pokoju, gdzie światła nie będzie, i spróbuj znaleźć dwa grosze leżące gdzieś na podłodze.

Może ci się to uda po omacku, ale zajmie ci to dużo czasu i mocno pobrudzisz swoje ręce. Jest też bardzo duża szansa, że tej dwugroszówki nie znajdziesz wcale.

Cóż zatem zrobić? Trzeba wziąć ze sobą światło! Kto tak powiedział, kto tak pomyślał, jest geniuszem.

Tak, tak, tak! Trzeba wziąć ze sobą światło!

Zatem nie wystarczy wejść w okrąg światła, którym ktoś świeci, ale trzeba mieć swoje światło, mieć źródło światła w sobie.

Pan Jezus naucza: „Wy jesteście światłem świata. (...) Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 14a.15–16).

Jak będziesz miał w sobie światło, to gdzie nie pójdziesz, tam będziesz świecił, będziesz świecił sobie i świecił innym.

I tu dochodzimy do najważniejszej kwestii. Czym jest owo światło?

Gdy otworzymy Biblię mniej więcej w środku, to prawdopodobnie trafimy na Księgę Psalmów. W Psalmie 119 przeczytamy: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119, 105).

Zatem tym, co świeci, tym, co oświeca, tym, co prowadzi, ma być Słowo Boże. To Słowo ma być nie gdzieś na zewnątrz, w kościele, przy ambonie, ale ma być w nas. Święty Paweł naucza nas: „Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym

swym bogactwem” (Kol 3,16). Biblia nie mówi, że „Słowo ma świecić nad wami”, ale ono „ma mieszkać w was”. To jest obraz światła, które stale przenika nasze myślenie, sumienie i decyzje. To wszystko ma być stale karmione Słowem Bożym.

Mamy Słowo Boże w Biblii. Mamy tę Biblię w domach. Czasem jest ona na jakimś honorowym miejscu, ale jej miejsce nie jest na półce, na stoliku, na jakimś domowym ołtarzyku.

To Słowo ma być w nas. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian pisał: „Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim. A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie” (Rz 10, 8–9).

Nie na półce, nie na stoliku, ale w sercu i na ustach. Te rekolekcje mają taki właśnie cel, by Słowo Boże stało się nam bliższe, by pewniej zamieszkało w sercach. Chciałbym to uczynić, przedstawiając trzy duchowe praktyki związane z Pismem Świętym i zachęcając do nich.

Pierwsza z nich to praktyka codziennego czytania fragmentu Pisma Świętego. Kilka, kilkanaście wersetów, jakaś historia, przypowieść, cud. Niewiele, ale codziennie – to ważne.

Druga praktyka to próba modlitwy Słowem Bożym. Nie tylko słuchamy Słowa, ale próbujemy na nie odpowiedzieć. Modlitwa to nic innego jak nasza rozmowa z Bogiem. W rozmowie słuchamy i mówimy. Chodzi zatem o naszą odpowiedź na usłyszane Słowo.

Trzecia praktyka związana jest z Eucharystią. We Mszy Świętej mamy Liturgię Słowa. Będzie to znakomitym duchowym ćwiczeniem, gdy, idąc do kościoła, już wcześniej będziemy wiedzieli, jakie w tym kościele usłyszemy czytania.

Tym trzem praktykom poświęcimy trzy kolejne dni.

Prorok Jeremiasz pisał: „Ilekoć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego” (Jr 15,16ab).

Tego dokładnie życzę... tobie i sobie.

plik poglądowy

KAZANIE 2

Słowo Boże! Na początku! Codziennie!

Są takie zbitki słów, że prostą rzeczą jest dokończenie tego, co ktoś zaczął. Możemy poćwiczyć. Spróbujcie kończyć to, co ja zacznę.

Jak sobie pościelesz... tak się wyśpisz. Co ma wisieć... nie utonie. Bez pracy... nie ma kołaczy. Jak trwoga... to do Boga.

I jeszcze jedna próba, która wskaże na sedno naszej dzisiejszej rekolekcyjnej nauki.

Na początku było... SŁOWO! Otóż tak właśnie jest, że na początku było i jest Słowo.

I nie chodzi tu tylko o drugą Osobę Trójcy Świętej, ale o taki zwyczajny porządek wielu rzeczy.

Chłopakowi na dyskotecce wpada w oko jakaś dziewczyna. Co musi zrobić? Podejść i... zagadać. Na początku jest słowo.

To słowo może objawić dziewczynie, że podszedł do niej burak i nie będzie miał żadnych szans.

Może też jego słowo zainteresować dziewczynę i stać się początkiem czegoś pięknego.

Starających się o pracę bardzo często czeka rozmowa kwalifikacyjna. Czyli znowu mamy słowo.

Pójdiesz do fryzjera i także na początku będzie słowo. Czasami proste (jak w moim przypadku): góra szóstką, broda trójką, czasami wielce skomplikowany wywód.

Na początku było, jest i będzie słowo.

To słowo będzie też pierwsze w porządku wiary. Bardzo dobrze to widać w Eucharystii. Msza Święta zaczyna się liturgią słowa. Są czytania, w niedzielę dwa, jest psalm responsoryjny, jest wreszcie Ewangelia.

Można powiedzieć tak: zanim zebrani wierni podejść do ołtarza, na którym chleb stanie się Ciałem Chrystusa, powinni wcześniej skupić się wokół ambony, o której czasem mówimy „stół Słowa Bożego”.

Najpierw stół Słowa Bożego, potem stół eucharystyczny.

Jeśli pomylimy porządki albo zlekceważymy, pominiemy ten stół Słowa, to popełnimy duży błąd.

Błąd polegać będzie na tym, że pozbawieni Słowa nie będziemy w stanie zrozumieć tego, co dzieje się na ołtarzu. A jeśli nawet coś będziemy zdolni pojąć, to będzie to płytkie, powierzchowne.

Nade wszystko zaś bez Słowa nie będziemy w stanie uwierzyć w to, co będzie się działo na ołtarzu.

Apostoł Paweł naucza nas w Liście do Rzymian: „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17).

Słowo ma moc poczęcia i zrodzenia wiary. Słowo Boże karmi naszą wiarę i umacnia. Dlatego na początku było, jest i będzie Słowo.

To, co dzieje się w porządku Eucharystii, powinno mieć swoje odbicie w porządku naszej codziennej, domowej modlitwy. Tu także na początku powinno być Słowo.

Wydaje mi się, że najczęściej tego Słowa nie ma za wiele, a czasami nie ma go wcale.

W bardzo wielu przypadkach, nawet u osób gorliwie praktykujących, tego Słowa nie ma za wiele.

Te osoby modlą się, odmawiają pacierz, koronkę, różaniec. Mają swoje litanie, modlitwy. Często na to wszystko poświęcają dużo czasu, ale nie ma tam miejsca na Słowo Boże!

Spróbujmy to sobie wyobrazić tak namacalnie, konkretnie, obrazowo.

Oto człowiek spotyka się z Bogiem. I człowiek ten od razu zaczyna do Boga mówić. Zaczyna Go prosić o różne osoby, rzeczy, sprawy. Zwykle dużo jest tych intencji, więc i ich litanie musi być długa. Człowiek ten jednak wie, że Bogu trzeba dziękować, więc dziękuje. Wie, że trzeba przeproszać, więc przeprasza.

Jednocześnie, wydając z siebie potok słów, rękami mocno zatyka swoje uszy. Mówi i nie słucha. Mówi, mówi, mówi i nie ma zamiaru posłuchać.

Dziwna sytuacja, prawda? A Bóg chce coś powiedzieć nam wszystkim. Bóg chce powiedzieć coś każdemu z nas osobście. Jeśli modlitwa ma być rozmową z Bogiem, to rozmowa wymaga mówienia i słuchania. Trzeba słuchać i mówić.

A jeśli mamy szukać proporcji mówienia i słuchania, to ktoś celnie zauważył, że skoro mamy dwoje uszu i tylko je-

den język, to powinniśmy dwa razy tyle słuchać, co mówić. Dlatego w trosce o swoje prawdziwe i głębokie życie duchowe włóż w nie na stałe obecność Słowa Bożego.

Tak jak mamy swoje codzienne, duchowe, modlitwne praktyki, bez których nawet nie wyobrażamy sobie dnia, tak winniśmy z codziennego czytania Bożego Słowa uczynić swój zwyczaj.

Powiem teraz o samych początkach tej praktyki. Kto zamakuje w niej, sam poszuka, jak tę praktykę poszerzyć i pogłębić.

Zacznijmy od Pisma Świętego. Jest ono powszechnie obecne w naszych domach. To Pismo Święte powinnoś mieć zawsze pod ręką.

Pismo Święte to Stary i Nowy Testament, kilkadziesiąt różnych ksiąg. Wśród nich znajdziesz cztery Ewangelie. Na tych Ewangeliach się skoncentruj, na inne księgi przyjdzie czas później.

I zacznij te Ewangelie codziennie czytać! Z naciskiem na „codziennie”. Nie musisz czytać długich fragmentów. To może być kilka, kilkanaście wersetów. Zawsze jakaś całość

– konkretna historia, wydarzenie, cud, nauka. Współczesne wydania Pisma Świętego mają swoje rozdziały podzielone na takie właśnie rozdzialiki, małe całości.

Jednego dnia kilkanaście wersetów, następnego dnia kolejne kilkanaście wersetów. Jak twoja Biblia będzie miała wstążkę do zakładania, to dobrze, jeśli nie będzie miała, to posłużysz się jakąś zakładką.

I pamiętaj! CODZIENNIE! Codziennie kawałek, codziennie fragment, codziennie trochę dalej.

Jak przeczytasz pierwszą Ewangelię, czyli według Mateusza, to sięgnij po drugą, według Marka. Jak przeczytasz wszystkie cztery, to zacznij od nowa. Jak przeczytasz po wtórnie, to zastanów się, co dalej, i zmierz się z innymi księgami Biblii.

Tylko pamiętaj! Codziennie! Jeśli trudno ci będzie włożyć tę praktykę w twoje codzienne życie modlitewne, to zastanów się, z czego zrezygnować, o jaką praktykę odchudzić swój modlitewny pakiet. Ale nigdy nie rezygnuj ze Słowa Bożego, bo na początku było Słowo. Na początku było, jest i będzie Słowo. Słowo będzie rodzić i umacniać twoją wiarę. Słowo Boże! Na początku! Codziennie!

KAZANIE 3

„Czytaj – powtarzaj – mów”

Wczoraj udało się nam wspólnie dokończyć zdanie: Na początku było... Słowo.

Dzisiaj zrobimy coś podobnego: Mówił dziad do obrazu, a obraz... ani razu.

Otóż to właśnie – słowo domaga się odpowiedzi. Słowo Boga oczekuje naszego słowa. Tak rodzi się rozmowa, tak rodzi się modlitwa.

O tym będzie dzisiejsze rekolekcyjne rozważanie, o modlitwie Słowem Bożym.

Jest taka bardzo prosta, wręcz dziecinna definicja modlitwy jako rozmowy człowieka z Bogiem. Prosta, dziecinna i, po-
wiem szczerze, nic mądrzejszego jeszcze nie wymyślono.

Zatem... rozmawiamy z Bogiem. Czym jednak jest rozmowa? Rozbierzmy ją na czynniki pierwsze.

Do rozmowy potrzeba osób. Zaprotestują pewnie psiarze i kociarze, ale trzymajmy się raczej tego, że rozmawiają osoby.

plik poglądowy

Z ukochanym zwierzątkiem możesz mieć jakieś porozumienie, ale nie nazywajmy tego rozmową.

W rozmowie nie wystarczy, że jedno mówi i drugie mówi. W rozmowie trzeba się jeszcze słuchać. Jak jedno mówi, to drugie słucha. Jak drugie mówi, to pierwsze słucha.

W rozmowie trzeba też nie tylko wysłuchać, ale też odpowiedzieć. Jak jedno swoje gada i drugie swoje gada, to nawet jeśli mówią na zmianę, to nie jest to jeszcze rozmowa.

Te wszystkie rzeczy muszą znaleźć odzwierciedlenie w rozmowie z Bogiem, w modlitwie.

Wypada, by pierwsze słowo w modlitwie należało do Boga. Pozwólmy, by On był pierwszy. Dajmy Mu odpowiedź, a potem znajdzie się czas i chwila, by powiedzieć Mu coś od siebie.

Jak to praktycznie zrobić? Są różne metody i sposoby, a ja chciałbym z tego bogactwa dróg wybrać jedną, prostą metodę.

Można ją nazwać z łacińska „lectio divina”, co znaczyłoby „Boże czytanie”. Nie nazwa jest tu ważna, zwłaszcza że przedstawię bardzo uproszczoną jej wersję.

Uproszczenie jednak, jak mniemam, niczego nie zabierze, nie uboży, przeciwnie – pokaże istotę, to, co najważniejsze.

Cała ta metoda wyczerpuje się w trzech słowach, które opisują jej trzy części. Jeśli zapamiętamy trzy słowa, to dość proste, to zapamiętamy całą metodę.

Zanim przejdziemy do tych części, małe wprowadzenie i wstęp do całości.

Na tę metodę będziesz potrzebował trochę czasu. Niech to będzie chociaż 10 minut. Optymalnie, gdy będzie trochę więcej.

Będziesz potrzebował swojej Biblii i być może będziesz potrzebował okularów.

Będziesz potrzebował miejsca. Miejscem tym może być kościół, ale najczęściej będzie to twój dom.

Czasem będzie to trudne, ale konieczne, by czas i miejsce zapewniły ci spokój. Czasem będzie to poranek, czasem wieczór, czasem może środek dnia. To bardzo indywidualna sprawa. Nie musisz w czasie tej modlitwy klęczeć. Jednak półleżąca pozycja w fotelu także nie będzie dobra. Najprościej jest usiąść prosto na krześle przy stole, na którym jest rozłożona Biblia.

Ważna jest twoja świadomość, nastawienie i wiara. Trzeba mieć w pamięci, że jest to twoje spotkanie z Bogiem. Tekst Biblii to nie jakieś tam słowa, ale Słowo Boże. I to Słowo skierowane do ciebie.

Jesteśmy już przygotowani. Teraz czas na właściwą modlitwę. Powiedz lub pomyśl: „Duchu Święty, prowadź mnie” i wejdź w pierwszy etap.

Pierwszy etap może być opisany jednym słowem: „czytaj”. Na czym on polega? Na czytaniu!

Otwórz Biblię, powiedzmy, na początku Ewangelii Mateusza i zacznij czytać. Nie za szybko, ale i nie za wolno, tak normalnie.

Chodzi tutaj nie o przeczytanie jakiejś konkretnej porcji tekstu, ale o znalezienie fragmentu, który cię poruszy. Ten fragment powinien być mały – jeden werset, czasem pół wersetu, dwa czy trzy słowa.

Co to znaczy, że jakiś fragment cię porusza? To znaczy, że coś cię zaniepokoiło albo ucieszyło, albo zabolęło, albo zaskoczyło, albo wydaje ci się dziwne, albo wzbudziło twój sprzeciw. To poruszenie często będzie subtelne, to niekoniecznie będzie gęsia skórka. Spodziewaj się raczej delikatnego sygnału niż

plik poglądowy

trzęsienia ziemi. Dlatego trzeba czytać uważnie, nie polując na silne emocje, by takie poruszenie dostrzec.

To poruszenie jest dla ciebie sygnałem STOP – nie czytaj dalej. Nawet jeśli to poruszenie nastąpi w piątym wersecie i dziesiątej sekundzie czytania, to nie czytaj więcej. Znalazłeś to, czego szukałeś.

To poruszenie, które kazało ci się zatrzymać, zinterpretuj jako sygnał od Boga, że ten właśnie fragment jest dla ciebie ważny.

Skoro znalazłeś ten ważny dla ciebie fragment, to kończymy etap pierwszy, wyrażony słowem „czytaj”, i przechodzimy do etapu drugiego.

Ten drugi etap wyraża się jednym słowem: „powtarzaj”. O co w nim chodzi? Wiem, że zabrzmiałoby to banalnie, ale po prostu powtarzaj ten mały fragment.

Jak to wygląda w praktyce? Czytasz ten werset drugi raz, trzeci, czwarty. Czytasz powoli, jakbyś „smakował” słowa, możesz raz akcentować jedno słowo, raz inne, możesz powtarzać cały fragment albo tylko fragment tego fragmentu, raz jeden, potem drugi.

Przy tym powtarzaniu naturalną rzeczą będzie to, że nauczysz się tego na pamięć. I bardzo dobrze! Zamknij oczy i powtarzaj

to sobie w pamięci. Możesz mieć w środku myśl: „To bez sensu, po co tak w kółko?” – a jednak w tym etapie „nic więcej” nie trzeba dokładać. Niczego nie kombinuj, tylko powtarzaj.

Czy trzeba liczyć te powtórki? Mierzyć czas? Nie, masz powtarzać tyle, ile trzeba, żeby zdanie „osiadło” w głowie i sercu – ale bez liczenia. Czy musisz wszystko rozumieć? Rozumienie może przyjść, ale ty się nie musisz spinać: na tym etapie nie chodzi o analizę, tylko o to, żeby to Słowo było przy tobie, w tobie i weszło głębiej. Bardziej „w serce” niż w samą głowę.

Cały czas miej świadomość i wiarę, że mówi do ciebie Bóg. Gdy nasycisz się Słowem, możesz zamknąć ten etap powtarzania i wejść w etap trzeci, który wyraża się słowem „mów”.

Do tej chwili, przez etap pierwszy i drugi, mówił do ciebie Bóg, a teraz ty mów do Boga. A rzecz ujmując dokładniej, odpowiedz Mu. Wcześniej „nadstawiałeś ucha”, teraz po prostu rozmawiasz – czyli spełnia się prosta definicja modlitwy jako rozmowy z Bogiem.

Jak mówić? Skorzystaj raczej z własnych słów, a nie gotowców. Tak będzie prościej i lepiej.

O czym masz mówić? O wszystkim, co w tobie poruszył ten

werset. Możesz dziękować, przepraszać, prosić, uwielbiać. Ile czasu mówić? Powiedz po prostu wszystko, co masz do powiedzenia – ani mniej, ani więcej. Twoja modlitwa to spotkanie osób, które się kochają. W miłości ważne są słowa, ale ważniejsza jest sama obecność.

Ot i cała filozofia! Czytaj tak długo, aż coś cię poruszy, powtarzaj to, co poruszyło, aż zapadnie w myśl i serce, mów do Boga.

Pamiętaj! Nie ma tu „sztywnych minut” ani odliczania czegośkolwiek. Jeśli po jednym takim cyklu „czytaj – powtarzaj – mów” masz jeszcze czas, możesz zacząć kolejny cykl. Wróć do czytania i idź dalej od miejsca, gdzie przerwałeś czytanie. Czytając, zauważ to, co cię poruszy, zatrzymaj się i powtarzaj, a potem mów do Boga, co masz w sobie.

„Czytaj – powtarzaj – mów”. Prosta metoda modlitewnego czytania Słowa Bożego. Dla każdego, od zaraz, na zawsze!

Domowe przygotowanie niedzielnej liturgii

Zacznę od żartu...

Pewien człowiek zapytał Jezusa:

– Rabbi, dlaczego Bóg stworzył ludziom uszy, skoro ci i tak Go nie słuchają?

Jezus odparł:

– Bóg wie, że w 2020 roku wybuchnie pandemia.

– Czy wtedy zaczną Go słuchać?

– Nie, słuchać nie będą, ale będą mieli o co zaczepiać maseczki.

Mam nadzieję, że nasze uszy służą do czegoś więcej niż do zaczepiania maseczek. Mam nadzieję, że służą też do słuchania, także do słuchania Pana Boga.

W poprzednich kazaniach próbowałem wprowadzić was i zachęcić do pewnych duchowych praktyk związanych z Pismem Świętym.

Pierwszą była praktyka codziennego sięgania do Ewangelii, by przeczytać kilkanaście wersetów – jeden mały rozdział. Praktyka z akcentem na „codziennie”.

Druga praktyka to modlitewne czytanie Pisma Świętego. Pokazałem pewną prostą metodę. Jeśli będzie to praktyka codzienna, to bardzo dobrze. Jeśli uda się chociaż raz w tygodniu, też da nam to owoc.

Dzisiaj czas na trzecią praktykę. Nazwałbym ją domowym przygotowaniem do niedzielnej Mszy Świętej.

Msza Święta rozpoczyna się od liturgii słowa: czytania, psalm, Ewangelia. Te czytania nie są przypadkowe, pochodzą z lekcjonarza, który na konkretną niedzielę przydziela taki, a nie inny wybór fragmentów.

Czasami mogą być sytuacje, że gdzieś będzie odpust, że ksiądz dobierze jakieś specjalne czytania, ale regułą będzie to, że w najbliższą niedzielę w każdym kościele będą te same czytania.

Skoro zaś jest to wiadome, to można te czytania przeczytać sobie w domu, w ten sposób przygotowując się do niedzielnej Mszy Świętej.

Nie musimy mieć lekcjonarza, czytania znajdziemy na różnych portalach, w różnych aplikacjach.

Czasami ksiądz swoje kazanie do dzieci zaczyna pytaniem, o czym była Ewangelia. I bywa, że nie usłyszysz, o czym. Bywa, że dorosły zaraz po wyjściu z kościoła nie może sobie tego przypomnieć.

Można też tym zawstydzić księdza, zwłaszcza gdy nie mówił kazania.

Daję uroczyście gwarancję, że w przypadku trzymywania się tej polecanej praktyki takie sytuacje tobie zdarzać się nie będą albo staną się wyjątkiem.

Oczywiście nie praktykujemy tej metody, by kogoś zawstydzić, a samemu błyszczeć. Chodzi po prostu o to, by to Słowo Boże znajdowało swoje mieszkanie w nas, a nie było tylko gościem na chwilę.

Wskazana duchowa praktyka może mieć swoje różne warianty. Najprostszym byłoby ograniczenie się tylko do Ewangelii. Krokiem dalszym byłoby przeczytanie wszystkich czytań – pierwszego czytania, psalmu responsoryjnego, drugiego czytania, wersetu przed Ewangelią i Ewangelią.

Pogłębieniem tej praktyki byłaby próba modlitwy tymi tekstami. Znając już metodę lectio divina, próbuję ją stosować, biorąc za tekst wyjścia teksty czytań.

Kolejnym pogłębieniem byłaby próba przestudiowania tych tekstów. Łatwo znaleźć w Internecie różne komentarze do czytań, rozważania, gotowe kazania, czy to w formie tekstowej, czy nagrań wideo.

Tak przygotowani do liturgii na pewno przeżyjemy ją lepiej, głębiej, owocniej.

Nie przeszkodzi nam błąd lektora, kaszel sąsiada z ławki, płacz dziecka, słabsze przygotowanie księdza.

Dając propozycję trzech duchowych praktyk związanych ze Słowem Bożym, boję się o dwie rzeczy.

Pierwsza to możliwe niedocenienie tych metod z racji ich prostoty. Ktoś może pomyśleć, błędnie, że rzeczy tak proste nie mogą mieć większej wartości.

Tak, proponuję rzeczy proste, niemające nic w sobie spektakularnego, niezwykłego. Mam jednak przekonanie, że ta prostota jest tu siłą. Kto postawi na te metody, będzie mógł powiedzieć, że jeszcze nigdy tak wiele nie doświad-

czył przez tak proste rzeczy. Nie ma jednak innej drogi, jak zaufać i sprawdzić.

Drugi niepokój związany jest z działaniem złego ducha. Człowiek wierzący stracony jest dla piekła. Wiara znajduje swój fundament w Słowie Bożym.

Zatem diabeł robi wszystko, by nas odsunąć od Bożego Słowa, by to Słowo zabrać, przypalić, zdusić.

Działanie złego ducha będzie równie inteligentne, jak złośliwe. On wie, że nie przyjmiesz bezpośredniej krytyki Bożego Słowa. Nie uwierzysz, że to starocie, że to bajki, że to bzdury.

Możliwe, że zły duch przyjmie nawet strategię zachwalania Bożego Słowa, by przy okazji wsączyć tylko jedno niewinne słowo i na nim oprzeć swoją diabelską pokusę.

To diabelskie w tym kontekście słowo brzmi: „jutro”. Jutro zaczniesz czytać Biblię, jutro się pomodlisz, jutro zerkniesz w niedzielne czytania. A jutro? Jutro też będzie jutro. I odsuwając wiecznie na jutro swoją decyzję wejścia w Słowo Boże, będziemy wiecznie w przeddzień wielkiej przygody. Zatem nie jutro, ale dzisiaj.

W Psalmie 1. mamy porównanie człowieka otwartego na Słowo Boże do drzewa zasadzonego nad płynącą wodą.

Czytamy: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada. Nie tak występni, nie tak: są oni jak plewa, którą wiatr rozmiata” (Ps 1,1–4).

To jest nasz wybór. Wyniosłe, zakorzenione, zdrowe, zielone, owocujące drzewo jako jedna możliwość. I garść plew rozwianych przez wiatr. To druga możliwość.

Zobacz, ile banalnych słów krąży po tym świecie i jak wiele z tych słów ląduje w twoich uszach, potem w głowie, wreszcie osiada i odkłada się w sercu.

Zobacz, ile głupich i złych słów krąży po tym świecie i jak wiele z tych słów ląduje potem w twoich uszach, potem w głowie, wreszcie osiada i odkłada się w sercu. Czy nie lepiej otworzyć się na to, co piękne, dobre, szlachetne, a przede wszystkim Boże?

Chciałbym, by Boże Słowo było dla mnie światłem, mocą, pokojem. Chciałbym, by to Słowo budowało moją wiarę. A czy ty chcesz tego samego dla siebie? Sięgnij po Słowo! Ono jest dla ciebie!

Aneks 1

Jeśli bardziej trafia do ciebie obraz i dźwięk to zapraszam na kanał YT parafii NMP we Wrocławiu-Strachocinie. Rekolekcje nagrano i udostępniono w dobrej jakości.

Nagrano całość Mszy Świętych, linki prowadzą do chwili rozpoczęcia kazania.

Kazanie 1: Kliknij <https://funawi.pl/sb5>

Kazanie 2: Kliknij <https://funawi.pl/sb6>

Kazanie 3: Kliknij <https://funawi.pl/sb7>

Kazanie 4: Kliknij <https://funawi.pl/sb8>

Aneks 2

Metodę „lectio divina” przedstawioną w tej książce możesz pogłębić w następujący sposób:

- Możesz pobrać bezpłatny plik PDF z broszurą „Praktyczny kurs modlitwy”, sformatowany do wygodnego formatu A4.

Kliknij <https://funawi.pl/sb1>

- Książeczka ta istnieje także w postaci drukowanej. Kliknij <https://funawi.pl/sb2>
- Można ją także nabyć hurtowo (pakiet 50 egz.), by później ją rozdawać innym. Kliknij <https://funawi.pl/sb3>
- Treści broszury mają także wersję mini wykładów wideo w formie internetowego kursu. Kliknij <https://funawi.pl/sb4>

Aneks 3

Jeśli wdrożyłeś się już w codzienne czytanie fragmentu Ewangelii i chciałby przeczytać całość Pisma Świętego – wszystkie księgi Starego i Nowego Testamentu to skorzystaj z naszego przewodnika:

Jak czytać i rozumieć Pismo Święte?

- Możesz pobrać bezpłatny plik PDF z broszurą „Praktyczny kurs modlitwy”, sformatowany do wygodnego formatu A4. Kliknij <https://funawi.pl/sb9>
- Książeczka ta istnieje także w postaci drukowanej. Kliknij <https://funawi.pl/sb10>
- Można ją także nabyć hurtowo (pakiet 50 egz.), by później ją rozdawać innym. Kliknij <https://funawi.pl/sb11>

Aneks 4

Jeśli chcesz znaleźć czytania Liturgii Słowa na najbliższą niedzielę możesz skorzystać z serwisów internetowych lub aplikacji na telefon. Nasze propozycje:

Serwisy

- **Mateusz** Kliknij: <https://funawi.pl/sb12>
- **Niedziela** Kliknij: <https://funawi.pl/sb13>

Aplikacje

(aplikacje oprócz czytań Liturgii Słowa mają szersze zasoby, np. tekst Pisma Świętego czy teksty Liturgii Godzin)

- **Pismo Święte** Kliknij: <https://funawi.pl/sb14>
- **Brewiarz** Kliknij: <https://funawi.pl/sb15>

SPIS TREŚCI

- 3** Wstęp
- 4** Kazanie 1: Zapal światło w swoim życiu
- 11** Kazanie 2: Słowo Boże! Na początku! Codziennie!
- 17** Kazanie 3: „Czytaj – powtarzaj – mów”
- 24** Kazanie 4: Domowe przygotowanie niedzielnej liturgii
- 30** Aneks